Nr. 67. We Lwowie — Piątek dnia 8. Marca 1895. Rok XXXV.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstadte 2, — A. Oppelik Grunergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie n. M.** Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. **w Warszawie:** Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Ważny moment.

Lwów d. 7. marca.

Izba poselska Rady państwa rozpoczęła uciążliwą, ale doniosłego znaczenia rozprawę — mianowicie rozprawę nad reformą podatków. Z rezygnacyą przygotowują się członkowie parlamentu do tej żmudnej pracy. Już do rozprawy ogólnej zapisało się około 50 mowców, więc można przypuszczać, że w rozprawie szczegółowej pójdzie ilość przemówień w tysiące. O ile wiemy, w kołach parlamentarnych obawiają się tego nie na żarty, aby w powodzi poprawek, zmierzających ku uczynieniu projektowanej reformy l e p s z ą, nie utopiono tego, co jest w niej może dobrem — i w ogóle, ażeby reformy całej na śmierć nie zagadano...

Czy mielibyśmy powody zbytecznie żałować tego, jeżeliby i tym razem ciągnąca się od początku ery konstytucyjnej zasadnicza reforma austryackiego systemu podatkowego z jakichkolwiek powodów nie przyszła do skutku?

Nad tem pytaniem warto zastanowić się u wstępu rozprawy, która ma o losie całego przedłożenia rozstrzygnąć.

Stanowisko nasze wobec projektowanej reformy zaznaczyliśmy już niejednokrotnie. Jest ono zgodnem z uchwałą Koła polskiego w Radzie państwa. Mianowicie uznajemy projektowaną reformę z wielu względów za l e p s z ą od dotychczasowego bezładnego, niesprawiedliwego — systemu podatkowego, który kłamliwe fasye nagradza, a uczciwość w rzeczach ciężarów publicznych, srodze karze. Pragniemy, ażeby reforma rzeczywiście przeprowadzoną została, gdyż przyniosłaby ona niewątpliwie pewne ulgi najuboższej warstwie kontrybuentów podatkowych indywidualnie i zbiorowo, gdyż wprowadza ona zasadę progresyi podatku w miarę wzrostu cyfry dochodu, nmiarkowanie i nieśmiało wprawdzie, ale zawsze pierwszy wyłom czyniąc w dotychczasowej regule, która w zbyt subtelne rozróżnianie prowenienoyi dochodów skarbowych nie wdaje się wcale.

Dla kraju naszego przyniosłaby zamierzona reforma według obliczeń jednego z posłów, bardzo pesymistycznie względem niej usposobionego, 15 proc. opustu podatku gruntowego, co czyni 720 000 zł., 15 proc. opustu podatku domowo-klasowego, co czyni 210 000 zł., 15 pro. opustu podatku domowo czynszowego, co czyni 160.000 zł., a 30 proc. zarobkowego, co czyni 360.000 zł. Ponieważ zaś na nasz kraj obliczono przez zaprowadzenie nowego podatku dochód na 1·4 miliona, to kraj otrzyma opustu, dodawszy 20 proc., przeznaczonych dla funduszu krajowego, tylko 330 tysięcy zł. Zapewne, że to nie wiele. Ale czy kto w dzisiejszych czasach, skoro jest mowa o reformach ustaw podatkowych może spodziewać się n a s e r y o, że one przyniosą z sobą zniżenie ciężarów fiskalnych?

Takich naiwnych zapewne nie wiele. Zresztą rząd nawet nie obiecuje, bo nie może absolutnie zobowiązywać się do czegoś podobnego — jakoby zmieniony system podatkowy miał na celu zmniejszenie ciężarów podatkowych. Głównym celem reformy jest: r ó w n i e j s z y r o z k ł a d p o d a t k ó w. I zaprawdę — niechaj zamierzona reforma tylko ten cel spełni, a już jej uchwalenie będzie stanowiło ogromnej wartości zasługę teraźniejszego parlamentu i koalicyi.

Coś tam się psuje w koalicyi. Ciągle pojawiają się wiadomości, które nie wróżą jej nic dobrego. Owa utrapiona reforma wyborcza roztacza jej siły, jak tajemna choroba, to znów mówią o zachwianiu stanowiska niektórych ministrów i inne mnożą się oznaki, które świadczą o słabnieniu organizmu koalicyi. Z uznania godną wytrwałością pracuje ona jednak nad załatwieniem szeregu bardzo ciężkich zadań ustawodawczych — i pracuje nie bez pewnego skutku. Reforma podatków stanowi zaś jedno z najtrudniejszych jej zadań programowych. Niechajże wszystkie żywioły, wchodzące w skład koalicyi wytężą wszystkie siły, ażeby zadaniu temu podołać.

Ważny to i pamiętny dla Rady państwa moment, gdy przystępuje ona do uchwalenia całego nowego systemu podatkowego. Takie chwile nie często się zdarzają w dziejach parlamentów. Więc każdy z posłów powinien stać na wysokości chwili i według sił swoich — a już conajmniej wstrzemięźliwością w mówieniu, przyczynić się do szczęśliwego przeprowadzenia tak ważnego dzieła ustawodawczego.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 7. marca.

Można z góry przypowiedzieć, jaką większość nadchodzące w a l n e w y b o r y d o s e j m ó w a u s t r y a c k i c h wydadzą, panuje tylko wątpliwość co do s e j m u c z e s k i e g o. Do r. 1881 większość sejmu tego była prawie ciągle niemiecką (posłowie liberalni i wielka posiadłość centralistyczna); odtąd była czeska (posłowie czescy i wielka posiadłość konserwatywna). Ale od r. 1889, tj. od czasu, gdy młodoczechizm wziął górę, zabrakło stałej większości. Wszystko się ważyło około wielkiej posiadłości konserwatywnej (czeskiej), która zawsze ze staroczechami, rzadko kiedy z Niemcami, a w wyjątkowych tylko razach z młodoczechami głosowała.

Jak się zdaje, szlachta konserwatywna znowu wyjdzie zwycięzko z urny wyborczej, gdyż przeciwne jej żywioły nieszlacheckich członków tej kuryi, nastraszone radykalizmem młodoczeskim, nie wystąpią przeciw niej z opozycyą. Otóż, jak wiemy, hr. Buquoy oświadczył był, że szlachta konserwatywna nie będzie szła z Niemcami, nie myśli zawierać z nimi kompromisu, ale że jak dotąd, będzie i nadal iść ze staroczechami, — z młodoczechami naturalnie zgoła iść nie może. Tymczasem jest bardzo wątpliwem, czy staroczesi w jako tako pokaźnej liczbie wejdą do sejmu, — a więc o stałej większości w przyszłym sejmie znowu mowy nie będzie. Młodoczesi wiedzą, że bez szlachty konserwatywnej z jej 70 mandatami, zgoła niczego dokazać nie będą w stanie, i skazani zostaną tylko na czcze gadanie.

Jeżeli przeto nie zechcą się znowu na długi czas skazać na zupełną bezpłodność, będą musieli spuścić ze swej pychy, i szukać kompromisu ze staroczechami, mianowicie, aby przyszła do skutku wspólna lista kandydatów, w którejby staroczechom pewna ilość mandatów zastrzeżono. Tym sposobem staroczescy posłowie staliby się łącznikiem pomiędzy młodoczechami a szlachtą konserwatywną. Zresztą do zmiany taktyki wyborczej zmusi młodoczechów obawa przed postępowcami, czyli radykałami i socyalistami, którzy im już kamieniem u szyi uwiśli. Radykali żądają 10 mandatów, socyaliści zaś oświadczają, że myślą iść na własną rękę i w ogniskach przemysłowych stawiać będą własnych kandydatów. Tylko kompromis ze staroczechami mógłby młodoczechów uwolnić od tych groźnych żywiołów.

Tymczasem w ludzie czeskim objawia się zwrot nowy. Poseł włościański Rataj, który niedawno temu wystąpił z klubu młodoczeskich posłów sejmowych, oświadczając, iż nie zgadza się z zapatrywaniami klubu na sprawę powszechnego głosowania — stawał onegdaj przed wyborcami. Zgromadzenie zatwierdziło jednomyślnie krok ten p. Rataja i uchwaliło wniosek utworzenia s a m o d z i e l n e g o c z e s k o - p a t r y o t y c z n e g o s t r o n n i c t w a e k o n o m i c z n e g o, które opierać się ma na stałym, wszelkiego społecznego radykalizmu pozbawionym programie i stawiać będzie w pierwszym rzędzie kwestye ekonomiczne. Stronnictwo strzedz będzie dalej przedewszystkiem praw i interesów gospodarzy wiejskich, oraz samodzielności i prawodawczego zakresu działania czeskiego sejmu w granicach ustaw istniejących za pomocą wszelkich, ustawami dozwolonych środków. Dalsze punkta programu stronnictwa stanowi sprawa zaprowadzenia wyborów bezpośrednich w gminach wiejskich, oraz po zaprowadzeniu tych wyborów, sprowadzenie pojednania z Niemcami w Czechach.

Potwierdza się, że r o s y j s k a e s k a d r a m o r z a Ś r ó d z i e m n e g o wkrótce odpłynie na wody wschodnie azyatyckie, gdzie na wszelki sposób jest potrzebniejszą, i już na morze śródziemne nie wróci — przynajmniej do pewnego czasu. To pewna, że Rosya takiej stałej eskadry na morzu, na którem niema żadnych interesów bezpośrednich i tylko jako przyczepek Francyi występowaćby mogła, utrzymywać już nie myśli. Błąkała się ona od października 1893 (po festynach tulońskich) po morzu Śródziemnem, niczem nie usprawiedliwiając obaw, z jakiemi z pewnych stron na nią spoglądano. Eskadra adm. Awelana zawijała do portów francuskich, hiszpańskich, greckich i tureckich; admirał składał wizyty na Korsyce, w Atenach i Konstantynopolu. Eskadra nigdzie nie odegrała roli politycznej i ulatniała się pod tym trochę naiwnym pozorem, że nigdzie nie mogła uzyskać stałej stacyi dla siebie.

Wedle doniesień pism pruskich, n i e p o k o j e s t u d e n t ó w w P e t e r s b u r g u nie są luźnym wybrykiem. Studenci czują się wydanymi stróżom i policyantom na pastwę; rektor Nikityn postradał wszelką powagę u władz i studentów; policya zakwaterowała się na wszechnicy, i jeżeli tam trzech, czterech studentów stanie na pogadankę, policya ich zaraz rozpędza. Ogół studentów jest wzburzony, upór się wzmaga. Wielu już wydalono z Petersburga, wielu jeszcze policya wydali — i zaszczepi ducha niepokoju na prowincyi.

Stosunki polityczne i ekonomiczne we Włoszech przybierają postać coraz bardziej ponurą. Nawet rząd nie wie, jaką iść drogą. Długie ferye parlamentarne miały Crispiemu dać sposobność do przeprowadzenia reform, na których stanąć miało budżetowe i ekonomiczne odrodzenie pięknego kraju. Ale cóż! Nowe podatki miały przysporzyć 68 milionów franków, a jak z wyników ubiegłego już półrocza finansowego się okazuje, przyniosą do końca czerwca zaledwo tyle, ile miało przynieść samo podwyższenie procentu od renty. Kłopoty z fabrykantami zapałek (dla zaprowadzenia monopolu) jeszcze nie usunięte; podatek gorzelniany wisi ciągle jeszcze w powietrzu. Minister skarbu wydaje raz po raz nowe rozporządzenia wykonawcze, z których jednak żadne nie weszło dotychczas w życie. Wysokie ażyo złota sprawiło, że przemysł włoski silnie dźwigać się począł, ale ażyo złota spadło, i znowu bilans handlowy Włoch obraca się na korzyść Francyi. Produkcya siarki w Sycylii poszła w ruinę.

Kiedy nowe wybory we Włoszech rozpisane zostaną, jeszcze nie wiadomo. Tymczasem Rudini już organizuje opozycyę, ale oprócz tego, że „liberało-konserwatyści bronić będą porządku w wolności“ nic nie powiedział, a komunał ten chyba nie zdoła rozwiać zmory niepewności, przygnębiającej umysły. Zresztą i stronnictwo Crispiego wywiesza sztandar liberalnego konserwatyzmu; chodzi więc chyba o to, kto prędzej, Rudini czy Crispi, wytworzyć zdoła silne takie stronnictwo. Okrzyk masoński: „hejże na kościół!“ już nie wywołuje zapału, a on jeden dawniej jako tako łączył sprzeczne zresztą żywioły parlamentarne.

Zmienne głosy we Francyi.

Lwów d. 7. marca.

Nie są jeszcze tak odległe wspomnienia entuzyastycznego przyjęcia rosyjskiej eskadry we Francyi, tych olbrzymich uroczystości, jakiemi marynarzy rosyjskich przyjmowano w Paryżu, tego dla Rosyan szału miłosnego Paryżan i Paryżanek. Organy wszystkich stronnictw i barw jednym wielkim chórem wynosiły pod niebiosa wszystko co rosyjskie, — było dla nich niepodobieństwem najmniejszej dojrzeć plamki na cielsku olbrzyma.

Otóż, od pewnego czasu dają się słyszeć głosy odmienne w prasie francuskiej. Z powodu drukującej się obecnie w *Société nouvelle*, wybornym, zajmującym przeglądzie belgijskim, pracy Jerzego Kennana: *Syberya*, dobrze znanej naszym czytelnikom, jeden z największych dzienników paryskich *Journal*, czytywany przez najrozleglejsze sfery towarzyskie, a którego głos w uwielbianiu Rosyi i cara jeszcze niedawno brzmiał *unisono* z innymi, we wstępnym swym artykule pisze co następuje:

„Spostrzeżenia p. Jerzego Kennana, wywiezione z tego kraju żałoby i cierpienia, na granicznych słupach którego należałoby umieścić napis dantejski, były porobione przed dziesięciu mniej więcej laty. Być może zarzuci kto, iż od tego czasu obyczaje polityczne w Rosyi stały się łagodniejszymi i że znaczą się wreszcie postępem wyraźnym wobec obyczajów Dahomeju. Jednak tak nie jest bynajmniej. Za dni ostatnich swego życia, zmarły car jeszcze bardziej zacieśnił i uczynił bardziej dzikim swój despotyzm, bardziej bezwzględnem samowładztwo. Żyjąc w wiecznej trwodze przed zamachem nihilistycznym, sądził, że się odeń zabezpieczy i śmierć odstręczy, opancerzając świętą swą osobę grubym materacem, materacem nie do przebicia — z trupów. Śmierć przyszła pomimo to, prowadzona przez tego terrorystę nieubłaganego, chorobę, na którą nic nie poradzą krwawe ustawy, wygnania, lochy kopalniane i szubienice. Co zaś do młodzieńca, który po nim następuje, nie tylko nie wydaje się usposobionym do jakichkolwiek zmian w systemie swego ojca, ale przeciwnie zdaje się wzmacniać swe postanowienie prowadzenia go dalej, a w razie potrzeby robienia dość dodatków, po carsku. Jest więc obowiązkiem uczucia ludzkości i sympatyi dla nieszczęśliwego kraju, „gdzie oddawna walczy ze śmiercią wszystko co szlachetne, rozumne i wzniosłe“, aby dostarczyć książce p. Kennana jak najbardziej powszechnego rozbrzmiewającego rozgłosu.“

Proces polityczno-prasowy.

Cieszyn d. 7. marca.

(Sprawozdanie *Gazety Narodowej*)

Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się dziś w tutejszym sądzie rozprawa karna przeciw ks. S t o j a ł o w s k i e m u, 49 lat liczącemu, redaktorowi pism *Wieniec*, *Pszczółka*, *Dzwon*, Helenie H e m p e l, 47 lat liczącej, wydawczyni tychże pism i Karolowi S t u d e n c k i e m u, 20 lat liczącemu, odpowiedzialnemu redaktorowi wspomnianych pisemek.

Prokuratorya oskarża:

1) ks. Stojałowskiego, że tenże napisał artykuł p. n. „Przegląd polityczny“ w nrze 6. *Dzwonu*, że tenże napisał broszury „Bogiem a prawdą“, że tenże napisał we *Wieńcu* kilka artykułów o arcyks. kamerze — czem wszystkim dopuścił się zbrodni zaburzenia spokoju publicznego, obrazy majestatu, występku przeciw spokojności i publicznemu porządkowi, jak niemniej zbrodni gwałtu przez wymuszenie i występku przeciw bezpieczeństwu czci i honoru, skutkiem czego winien uledz karze więzienia od 1 roku do lat 5.

2) H. Hempel, że ta działała przy drukowaniu i rozszerzaniu tych artykułów, czem dopuściła się tych samych zbrodni i występków i takiejże karze uledz winna.

3) K. Studenckiego wreszcie, jako redaktora odpowiedzialnego, oskarża prokuratorya o te same zbrodnie i te same występki.

W powodach oskarżenia prokuratorya materyały dzieląc na poszczególne działy, tak rzecz przedstawia:

Przegląd polityczny.

Dnia 3 września 1893 odpowiedział Najj. Pan w Jarosławiu na przemowę ks. Sanguszki: „Czuję się szczęśliwym, że znowu wśród was przebywam, w kraju, który mi przy każdej sposobności daje tyle dowodów wierności, przywiązania i patryotyzmu, w kraju, którego przedstawiciele we wszystkich kołach zastępczych z mądrym i głęboko odczutym patryotyzmem mają na oku nietylko interesa kraju, lecz także i monarchii. Korzystam z tej sposobności, ażeby wyraz ć za to Moje uznanie i Moją cesarską podziękę. Mój nader dobry i serdeczny stosunek do kraju zawdzięczam mądremu i patryotycznemu postępowaniu tegoż przedstawicieli. Nie mogę jednak pominąć, aby nie wspomnieć przytem z szczególnym zadowoleniem o znakomitym, oględnym, silnym i świadomym celu sposobie, w jaki kraj się zarządza“.

Ta odpowiedź Najj. Pana stała się w nr. 6 wydawanego w Cieszynie perydycznego pisma *Dzwon* z dnia 15 września 1893 (wydawca ks. Stojałowski, redaktor Karol Studencki) w dłuższym artykule pod napisem „Przegląd polityczny“ przedmiotem omówienia. W artykule tym wypowiedziano twierdzenie, że polski naród w ogóle austryackiego patryotyzmu mieć nie może i że ci Polacy, którzy to twierdzą, muszą popaść w pogardę u każdego szlachetnie myślącego człowieka. U Polaków może wprawdzie istnieć wymuszona przez stosunki lojalność wobec państwa, w którego organizm w skutek polityki szlachty zostali wtłoczeni, lecz nigdy patryotyzm, który tylko wobec całości własnej ojczyzny istnieć może. Nie ulega więc żadnej wątpliwości — powiada akt oskarżenia — że w tych wywodach według ich tendencyi okazuje się odraza, a nawet nienawiść względem Austryi, a więc względem jednolitego związku państwowego tegoż cesarstwa, że przeto zawierają owe pogardliwe wysłowienia znamiona zbrodni n a r u s z e n i a p u b l i c z n e j s p o k o j n o ś c i w myśl §. 65 lit. a ust. kar.

W dalszym ciągu autor artykułu wskazując na rzekome konstytucyjne zasady, usiłuje przedstawić całą przemowę jako wyłączne dzieło odpowiedzialnych ministrów, a Najj. Pana jako ich powolne narzędzie. Powiedziane tam jest mianowicie, że pochwały tej dla narodu polskiego w Austryi żądali hr. Taaffe i hr. Badeni, aby za pomocą niej polityka ministerstwa a z drugiej strony zarząd namiestnika Badeniego zyskał pochwałę, a wobec rosnącej opozycyi i obronę Najj. Pana. Dalej autor artykułu wypowiedział twierdzenie, że cała sztuka rządu hr Badeniego na tem polega, aby znaleźć odpowiednie środki do utrzymania mandatów w rękach swego stronnictwa.

Widzimy więc tutaj — powiada akt oskarżenia — cały szereg obelg, szyderstw i przekręceń, ktorych tendencyą jest podburzenie przeciw administracyi państwa w ogóle, a przeciw zarządowi namiestnika Badeniego w szczególności. Ponieważ jednak równocześnie przedstawia się Najj. Pana jako powolne narzędzie swych ministrow i przypisuje się mu, że stał się służalcem pochwalanym tych tak wysmianych i wyszydzonych zarządzeń administracyi państwowej i organów rządu, przeto mieści w sobie ten artykuł i ciężkie naruszenie czci należącej się Najjaśn. Panu. Zawiera tedy ten artykuł istotę czynu zbrodni naruszenia publicznej spokojności w myśl §. 65. lit. a, u. k. przez podburzanie przeciw administracyi państwowej, zbrodni obrazy majestatu w myśl §. 63. u. k. i występku w myśl 300 u. k., popełnionego przez podburzanie do pogardy względem namiestnika, a więc władzy rządowej, ze względu na tegoż urzędowanie.

Ze względu na podmiotowość staje się przy zbrodni popełnionej przez pisma drukowane odpowiedzialnym autor, tłumacz, wydawca, nakładca, redaktor, jakoteż w ogóle każdy, kto się do drukowania lub rozszerzania karygodnego pisma przyczynił. Winnym

---

4

Old Logan.

przez

WILIAMA BLACK.

(Ciąg dalszy.)

— Nie kłopoczcie się tem — zauważyło dziewczę uprzejmie — postaram się już o to, abyś pan dostał pieniądze na zakupno udziału w towarzystwie dla połowu śledzi.

Stanął i patrzył na nią z osłupiałem przerażeniem.

— Pani! pani chcesz mi dać pieniądze? Od was panienko nie mogę przyjąć żadnych pieniędzy, to niemożliwe! — zawołał stanowczo, a w głosie jego brzmiało prawie przerażenie.

Przez całą drogę i teraz podczas rozmowy prześladowała go myśl, że okradł to szlachetne stworzenie i że nie może nagrodzić szkody bez narażenia się na hańbę.

Wówczas, gdy brał ów medalion, zdawało mu się, że nikt doń prawa nie ma. Właściciel znikł ze świata, medalion nie był już jego własności, nie mógł zażądać zwrotu. Teraz jednak wiedział całkiem pewnie, że stanowi on własność tej młodej damy, która boleścią złamana, stała przed nim i darzyła go najuprzejmiejszemi wyrazami. Wiedział, że wizerunek ów był portretem jej matki; a ta, którą obrabował, mówi mu o swej wdzięczności i chce go pieniądzmi obdarzyć! Sama ta myśl przerażała go; zwiększała jego winę. Czyż nie dość wyrządził jej krzywdy? Jakież szczęście dałyby młodej parze pieniądze, pochodzące z jego splamionych rąk!

Właśnie zbliżyli się do kaplicy; Logan, ociągając się, kroczył zwolna za panną Ramsden. Ze wstrętem postępował krok za krokiem; ach, jakżeby chętnie doradził jej, by tam nie szła, ale nie miał odwagi ust otworzyć. Biedna sierota tak była uprzejmą, dobrą, wdzięczną za jego bezowocne nawet wysiłki dla uratowania jej ojca, że rozmyślał, czy nie mógłby wyznać jej wszystko i uzyskać przebaczenie?

Ach! gdybyż nie to, że w oczach jego Anglicy byli zarówno strasznym, jak potężnym narodem! Żeglarze opowiadali mu często o olbrzymich okrętach wojennych, działach armatnich, które wybuchały strasznym hukiem. Anglia była siedzibą potężnego, postrach wzbudzającego trójkrólestwa. Tam była wielka królowa, parlament... i straszna turma, w której wnętrzu zbrodniarze pokutowali.

Gdyby się przyznał, że okradł Anglika... czyż nie zagrażała mu deportacya do obcych krajów, ba nawet śmierć może? Anglicy to naród bezmiłosierny, srogi, mściwy... mówiono mu to nieraz w młodości; od nich nie mógł spodziewać się ani względów, ani łaski. Cóż pomogłaby mu skrucha i przebaczenie tego dziewczątka, kiedy prawo zimne musiałoby tu rozstrzygać? I cóżby się stało wówczas z jego Jeannie, gdyby jego uwięziono?

Gdy panna Ramsden wyszła z kaplicy, spadł mu ciężar z serca. Szli krok za krokiem tą drogą, którą przechodził pan Ramsden, nie przeczuwając, że to ostatnia jego droga. Wreszcie wyszli na szczyt skały, zkąd widać było przepaść i nieszczęsne miejsce, w którem pod falami znikł nieszczęśliwy. Morze było spokojne, podobne zdradliwej, strasznej tajemnicy.

Biedna sierota w milczeniu długi czas wpatrywała się w to miejsce; wreszcie wyczerpały się jej siły. Uczucie samotności i opuszczenia opanowało ją, gdy patrzyła na daleką gładką przestrzeń; siły ją opuszczały, osunęła się na ziemię, ukryła swe oblicze w rękach i rozpaczliwie płakała.

— Edyto! — rzekł jej towarzysz, kładąc jej rękę na ramię. — Edyto, chodźmy ztąd!

Pomógł jej wstać; szła; kolana ugninały się pod nią a głowa jej ciężyła.

Gdy czółno sunęło po morzu, trzykrotnie zwracała głowę w stronę samotnej wyspy, która tak cicho i spokojnie leżała wśród sinego morza.

Zaraz po powrocie do Harivaig postanowił pan Holt wracać na południe. Uważał za bezpotrzebną rzecz dręczyć sierotę dłuższem przebywaniem w tych stronach. Rzeczy pozostałe po p. Ramsden odebrał, nie przeglądając ich dokładniej; był tam zegarek, pieniądze, papiery, wszystko w największym porządku... nie chciał o szczegóły dokładniej pytać. Rybaków, którzy za ciałem nieboszczyka poszukiwali, nagrodzono szczodrze; przyszła więc kolej na Logana. Arckie narzeczony Jeanni właśnie powrócił z połowu śledzi, posłano zaraz po niego.

Był to młody chłopak ujmującej powierzchowności, o inteligentnym wyrazie twarzy.

Pan Holt rozmówił się z nim w cztery oczy.

— Słyszę, że chcesz pan poślubić wnukę Johna Logana — rzekł. — Logan chce przyczynić się i umożliwić wam nabycie udziału w towarzystwie połowu śledzi. Miss Ramsden interesuje się bardzo losem staruszka i wdzięczną mu jest za starania dla jej nieszczęśliwego ojca. Radaby okazać czynem tę wdzięczność, ale Logan z niepojętej dla mnie przyczyny odrzucił tę ofiarę. Sądzę tedy, że moglibyśmy tę sprawę w sposób następujący ułożyć: Logan ma zamiar dać wam pewną kwotę...

— Nie zupełnie rzecz się tak ma, — wpadł mu żywo w słowo młodzieniec, mówiąc płynnie po angielsku, chociaż cudzoziemskim akcentem — chciałby, abym przyjął od niego pieniądze, ale to jest wbrew moim intencyom; stary nie wiele ma i wygląda to tak, jak gdybym kazał sobie płacić za to, że się żenię z jego wnuczką. A więc powiedziałem mu: pożycz mi pieniędzy potrzebnych do kupienia udziału, oddam je z pewnością. Kate & Beli jest szczęśliwym okrętem; bracia Macdowell mają już pieniądze złożone w banku. Jeden z nich chce ustąpić z przedsiębiorstwa i spodziewa się większych zysków z handlu baranami; dla mnie byłby to wyborny interes, gdybym mógł nabyć jego udział. Stary Logan niechaj zatrzyma swoje oszczędności, będzie ich jeszcze potrzebował, gdy się postarzeje i nie zdoła łapać homarów; zresztą gdy Jeannie odejdzie, musi przyjąć gospodynię. Jeżeli mi pożyczy pieniędzy, to dobrze i ładnie, ale ja mu oddam!

— Podoba mi się ta mowa. Wiele pieniędzy wam trzeba na udział?

— Dwadzieścia cztery funtów już mam.

— Panna Ramsden przeznaczyła dla Logana znacznie większą kwotę. Pożyczymy wam pięćdziesiąt funtów, które oddacie Loganowi, w ratach do trzech lat. Powiemy mu, że zaliczyliśmy wam te pieniądze na jego rachunek, aby wam dopomódz do kupienia udziału; swoje oszczędności niech zachowa dla siebie, spodziewam się, że nie będzie miał nic przeciw temu?

— O! bądź pan spokojny; umie on cenić wartość pieniędzy tak, jak każdy inny. Wprawdzie niektórzy mówią, że Logan ma „myszki“, ale pod tym względem nie zdradza on żadnych zboczeń, umie doskonale obliczyć swoje zyski.

— A więc, skończone — rzekł p. Holt powstając.

— Dziękuję, dziękuję! — odparł młody rybak zbliżając się do drzwi i w zakłopotaniu obracając kapelusz w rękach — powiedz. pan z łaski swej... także tej panience.. nie, to nie znaczy, ale radzibyśmy, aby wiedziała, że każdy z nas wolałby raczej... nic nie dostać, gdybyśmy mogli powrócić do życia jej ojca.

Bankier żywo postąpił i ujął rękę młodzieńca.

— Powiem jej to.. to taka dobra serdeczna natura... a zdaje mi się, że tym razem dobroć jej nie zmyliła drogi.

Niebawem obaj odjechali a zwykła cisza i spokój powrócił do Harivaig.

Tylko Old Logan nie odzyskał wewnętrznego spokoju.

W sercu jego panowało ciągle wspomnienie o bladej dziewczynie ze smutnemi oczami, której towarzyszył na samotną wyspę. Wiedział, że w medalionie ukrytym w kaplicy był wizerunek jej matki... i że nie wolno mu nigdy już wydobyć go na światło dzienne. Zamiar darowania wnuczce medalionu zaniechał zupełnie. Nawet gdyby wyrzucił portrecik, wstrzymała go od tego inna myśl: medalion nie był bez właściciela, rzeczą nabytą, z mocy zwyczajowego prawa wybrzeża. Był własnością tej lubej, kochanej panienki, która była dlań tak bardzo serdeczną, a on odpłacił jej... korsarstwem.

(C. d. n.)

tedy jest ks. Słojałowski jako autor a Helena Hempel i Karol Studencki, ponieważ pierwsza artykuł przez korekturę do druku przysposobiła i do drukarni przesłała, ostatni zaś artykuł czytał i mimo to do druku podał.

Bogiem a prawdą!

W miesiącu marcu r. b. rozszerzono w Galicyi broszurę pod powyższym napisem, wydaną w drukarni Macierzy katolickiej w Czaczy, skonfiskowaną przez ck. prokuratorye w Krakowie i Wadowicach, którą to konfiskatę dotyczące trybunały sądowe zatwierdziły.

W broszurze tej inkryminowane artykuły są: „Historya ostatnich chwil", „Ostatni zamach Badeniego", „Jak się ratować", „Głos włościan".

W artykule pierwszym są wyśmiane i wyszydzone protesta duchownych ogłaszane przeciw ks. Stoj., tudzież list pasterski trzech biskupów, zakazujący czytania pism przez tego wydawanych. Dalej autor występuje przeciw namiestnikowi Badeniemu, zarzuca mu, że on biskupów na to bezdroże wprowadził i na te bagniska zapędził a omawiając rozporządzenie namiestnika co do pism ks. Stojałowskiego, nazywa je naruszeniem praw, gwałtem i nadużyciem, i twierdzi, że rzuca ono najgorsze światło na charakter i uczciwość namiestnika, który jest prawdziwą klęską Galicyi, że w każdem innem społeczeństwie popadłby był w pogardę u ludzi i pociągnięty by był do odpowiedzialności sądowej za zbrodnię nadużycia władzy. Jest rzeczą oczywistą, że w artykule tym przez łżenie i przekręcanie rzeczy pobudzano do pogardy przeciw namiestnikowi Galicyi.

Artykuł drugi pod napisem „Ostatni zamach Badeniego" prześciga jeszcze pierwszy. Powiedziano w nim bowiem, że namiestnik jest rubasznym, szorstkim, grubiańskim i gwałtownym, ober-Murawiewem i rozbijaczem; zarzucono mu, że gwałci prawo i zaprowadza w Galicyi stan oblężenia, a przy prześladowaniu ks. Stojałowskiego za obronę praw ludu, wyzbywa się rozumu, poczucia sprawiedliwości i wstydu; zarządzenia namiestnika co do pism wydawanych przez ks. Stoj., nazywa autor gwałceniem konstytucyi, praw boskich i ludzkich i naruszeniem ustaw. Nie ulega więc wątpliwości, że oba artykuły zawierają w sobie znamiona występku w myśl §. 300 u k.

W trzecim artykule „Jak się ratować", przez naprowadzenie, że stronnictwo szlacheckie i panowie chcą ruch ludowy zgnieść, chłopów w ciemnocie utrzymać i zapobiedz tym sposobem wyswobodzeniu chłopów z pod przewagi pańskiej, widocznem jest dążenie podburzenia włościan do nieprzyjaznych kroków przeciw szlachcie i panom, a więc przeciw poszczególnym stanom towarzystwa społecznego.

W czwartym artykule „Głos włościan", objawia się podobna tendencya przez twierdzenie, że duchowni starają się o to, aby lud wiejski w ciemnocie utrzymać a nie oświecać i krzywdy ludowi wyrządzają, a więc artykuł ten jest zdolny podburzyć włościan do nieprzyjaźnych kroków przeciw duchownym, a także przeciw poszczególnym stanom towarzystwa społecznego.

Ks. Stojałowski oskarżony jako autor tej broszury, a H. Hempel, że do druku manuskrypt oddała i broszurę z świadomością rozszerzała.

Zbrodnia wymuszenia.

Robotnik arcyksiążęcych hut w Trzyńcu, Franciszek Gawron, wszedł w bliższe związki z ks. Stojałowskim i oddał swe mieszkanie w arcyksiążęcych kwaterach na schadzki Stojałowskiego z tegoż zwolennikami. Ze względu na podburzającą działalność ks. Stoj. wśród robotników nie mógł ścierpieć zarząd arcyksiążęcy tego rodzaju związków swych robotników i nadużywania arcyksiążęcych kwater, i dla tego ostrzeżono Franciszka Gawrona a ten zapewnił zerwanie stosunków ze Stojałowskim. Ponieważ jednak w jesieni 1893 zatrzymała żandarmerya w mieszkaniu Gawrona skonfiskowane czasopisma Stojałowskiego i przezto uzasadnionem było podejrzenie, że Gawron swego przyrzeczenia nie dotrzymał i stosunki ze Stoj. nadal utrzymywał, wypowiedziano mu mieszkanie i pracę. Wskutek pośrednictwa Stoj. cofnięto następnie wypowiedzenie roboty, lecz utrzymywano w swej mocy wypowiedzenie mieszkania. Tem jednak niezadowolił się Stojałowski, a ponieważ jego ustne i pisemne przedstawienia pozostały bez skutku, wstąpił on na drogę groźby i zapowiedział zastosowanie zupełnie innych środków I rzeczywiście w n-rze 3. „Pszczółki" z dn. 10. lutego t. r. ogłosił on artykuł, znieważający zarządców hutniczych w Trzyńcu. Łączy się z tem podanie Stojałowskiego do jener. Dyrekcyi w Wiedniu z dn. 17. lutego 1894, które zawiera groźbę: „że byłoby dla Stojałowskiego rzeczą nader nieprzyjemną, publicznie omawiać niedogodności robotników w arcyksiążęcych zakładach". Groźba ta została również wykonaną. Nr. 5. *Wieńca* bowiem z dn. 3. marca 1894 przyniósł artykuł obelżywy przeciw zarządcy hutniczemu Oehlweinowi w Trzyńcu, przedstawiając w fałszywy sposób rzekomą jego nieludzkość. Tendencyą wszystkiego tego było wymusić cofnięcie wypowiedzenia mieszkania, co przyznaje Stojałowski zupełnie otwarcie w swym liście do Gustawa Oehlweina z dn. 14. maja 1894. Ponieważ groźby te nabawiły obawy i niespokoju zarządców arcyksiążęcej huty a ks. Stoj. chciał za pomocą tychże wymusić świadczenie, do którego najmniejszego nie miał prawa, przeto jest w tem postępowaniu istota czynu wymuszenia w myśl §. 98 lit. b. u. k. uzasadniona.

Występek w myśl § 488 i 491.

Ks. Stojałowski nadto w artykule p. n. „Oehlwein Trzyniecki" w *Pszczółce* z 10 lutego 1894 wystawił zarządcę hutniczego Oehlweina przez grę wyrazów jego nazwiska na publiczne szyderstwo i twierdził, że satrapi trzynieccy, zarządcy hutniczy tuczą się majątkiem ich chlebodawcy, że go okłamują i oszukują, a robotników krzywdzą i ciemiężą. W drugim artykule z 3 marca 1894 napisał znowu Stojałowski obok innych rzeczy o trzynieckim króliku Oehlweinie, także i to, że bez żadnego powodu rodzinę Gawrona w zimie z mieszkania wyrzucił, jakkolwiek matka i dziecko były słabe i że nic sobie z tego nie robi, że przez swe nieludzkie postępowanie spowodował przeziębienie i śmierć dziecka a chorobę matki.

Pierwszy artykuł stanowi tedy istotę czynu występku w myśl § 493, 491 u. k., drugi artykuł zaś występku w myśl § 493, 488, 491 u. k.

(Telegramy *Gaz. Nar.*)

Cieszyn d. 7. marca.

Dziś o godz. 9. przedpołudniem rozpoczęła się rozprawa.

Oskarżonym został także Józef Szpytko, redaktor, osobnym aktem oskarżenia.

Ks. Stojałowski zżółkł i zmizerniał. W ostatnich dniach trzy dni pościł, odrzucił bowiem wikt więzienny, a nie pozwolono mu wiktu domowego, gdyż przemycano papierosy.

Żandarmi strzegą sądu, gdyż Stojałowski w jednem podaniu do sądu odgrażał się, że wydostanie się na wolność.

Wstęp na rozprawę dozwolony tylko za biletami.

Pomiędzy mężami zaufania znajdnje się dwóch dziennikarzy i Michejda włościanin.

Wotantami są: Czech Lisec, Polak Dąbrowski; zastępcą Polak Kromkay.

Akt oskarzenia odczytano w języku niemieckim, następnie w polskim.

Świadkowie Stojałowskiego: Czahotny i Gawronowa nieobecni.

Stojałowski około stoliczka ciągle rozmawia z współoskarzonym. Przewodniczący grozi Stojałowskiemu, a gdy to nie pomaga, każe rozdzielić oskarżonych.

Następnie odczytano artykuł *Dzwonu* o lojalności publiczności, szykanowanej i hańbionej przez dostojników.

Obrońca Kreisel sprzeciwił się odczytaniu broszury „Vor Weltgericht" nieskonfiskowanej, którą Stojałowski rozesłał sędziom przysięgłym i kapłanom.

Stojałowski oświadczył, że w interesie prawdy leży jawność wykazania wszystkich niegodziwości i odwoływał się na równe prawa dla wszystkich. Podniósł dalej anomalie austryackiej administracyi i tak broszura zabrana w Cieszynie, w Krakowie nie została skonfiskowaną

Trybunał uchwalił tajność rozprawy w tych ustępach, które odnoszą się do obrazy majestatu.

Przy losowaniu sędziów przysięgłych prokurator odrzucił włościan, obrońca zaś odrzucił urzędników z dóbr arcyksiążęcych. Na ławie przysięgłych zasiadają więc sami mieszczanie, Niemcy i 3 żydów.

Ks. Stojałowski pytany o generalia, odpowiada: „Bogu dzięki 15 razy karany".

Prokurator Kolitscher zażądał tajności rozprawy głównie ze względu na obrazę majestatu.

Młodzież przed sądem.

Tarnopol 5 marca.

(Sprawozdanie *Gaz. Nar.*)

W dalszym ciągu dzisiejszej wieczornej rozprawy przesłuchano jeszcze pozostałych oskarzonych Klimasza Adama, Kabaka Bolesława, Duszyka Stan. (obecnie szeregowca 15 pp.) Stanisława Bieniawskiego, Józefa Moskwę i Karola Skielskiego, b. strażnika skarbowego. Wszyscy zaprzeczają istnienia jakiegoś tajnego związku lub składania przysięgi na tajemnicę. Józef Moskwa przyznaje tylko, że schodzili się wszyscy w wspólnym lokalu dla rozrywki i nauki, że dzielili się tam na kółka gimnazyaliści, rękodzielnicy i seminarzyści.

Na tem skończono przesłuchanie oskarzonych, a przystąpiono do odczytania artykułów *Gaz. Narod.* i *Dzien. pol.*, omawiających komers młodzieży, który odbył się w szkole Staszica podczas pobytu Poznańczyków na wystawie lwoskiej. Artykuły te odczytano mimo sprzeciwiania się obrońcy adw. dr. Dulęby. Oskarzony Borzemski, zapytany przez przewodniczącego, odpowiada, że pisma nie podają tej rzeczy zgodnie z prawdą, a oskarzony Sawicki, że niesłusznie dzienniki nazwały skandalem patryotyczne wyrażenie się jednego z młodzieży w sprawie ojczyzny.

Rozpoczęło się przesłuchanie świadków.

Pani Marya Łomnicka, żona profesora, jedna z gospodyń urządzających komers w szkole Staszica, za zgodą stron niezaprzysiężona, zeznaje, że prosiła Bożemskiego i Sawickiego, aby nie wygłaszali przypadkowo mów antireligijnych lub antidynastyjnych. Mów całych nie słyszała, była bowiem przedewszystkiem w kuchni, to atoli co jej uszu doszło, zdawało się jej, że było tylko patryotycznem. Po koncercie powiedział jej dopiero p. Eminowicz że w jednem z przemówień obrażono Getritza,

Następny świadek ów właśnie p. D. Eminowicz nie może sobie przypomnieć obecnie, co mówiono na owym komersie a pamięta tylko, że Borzemski zakończył swoją mowę okrzykiem „Pereat Getritz", dla czego jednak, dziś świadek sobie nie przypomina. Z powodu, że te zeznania wielce różnią się od złożonych w śledztwie, które były dla oskarzonych obciążającemi, zarządził przewodniczący odczytanie poprzednich zeznań świadka. Eminowicz obstaje przy nowych swych zeznaniach, utrzymując, że w śledztwie mówił inaczej aniżeli napisane, odpowiadał tylko na poszczególne pytania, a sędzia śledczy następnie dokompletował sobie jego odpowiedzi wedle swego upodobania.

Na tym zakończono drugi dzień rozprawy.

Tarnopol d. 6. marca.

Dziś, środa, trzeci dzień rozprawy rozpoczął się od przesłuchania świadka Józefa Opałka. Zeznaje on pod przysięgą, że mowy, wygłoszone przez Borzemskiego i Sawickiego, były rodzajem rozgorączkowanej imaginacyi młodzieńczej, aby atoli zachęcały do oderwania Galicyi od Austryi, tego zupełnie nie zauważył.

Następnie przesłuchano panią Stefanię Wechslerową. Ta zeznała, że Borzemski i Sawicki porównywali stosunki galicyjskie z poznańskiemi, nie zachęcali atoli do oderwania Galicyi od Austryi.

Z kolei przesłuchwano p. Maryana Łomnickiego. O przemówieniu Sawickiego na komersie powiada świadek, że takowe ciągle odbiegało od założonego tematu, nie sprawiało żadnego silniejszego wrażenia na słuchaczach, a gdy raz wpadł w ferwor i począł zanadto się unosić a pociągnięto go za poły surduta, bezwłocznie zapał swój oratorski powstrzymał i przeszedł na inny temat.

Następny świadek Kaz. Zielonka, współpracownik *Gaz. lw.* usprawiedliwił pisemnie swoje niestawienie się, odczytano więc tylko jego zeznania, złożone w śledztwie, z których wynika, iż w tym czasie, kiedy on był obecnym na komersie, nie było przemówień treści podburzającej przeciw ustrojowi państwowemu.

Na tem przerwano przesłuchiwanie dalszych świadków a przystąpiono do odczytywania różnych dokumentów i pism. Odczytano mianowicie niektóre ustępy z genewskiego *Przedświtu* i paryskiej *Pobudki*, które znaleziono u Szeląga, poczem o godz. $1^1/_2$ odroczono rozprawę do popołudnia.

Po południu odczytano znalezione u Szelągą rękopisma: Socyalizm, Reduta podolska, Monarchizm i rewolucya, a na rozprawie tajnej jeden wiersz ruski. Szeląg na zapytanie zkąd te manuskrypta u niego się wzięły, odpowiada, że ich nie pisał sam, kto mu je dał, nie pamięta na pewne, zdaje mu się atoli, że śp. Michał Krzywy.

Tarnopol d. 6. marca.

Następnie zastanawiano się, czy odezwa z okazyi setnej rocznicy Kościuszki jest na tym samym papierze drukowana, jakiego zapas znaleziono u Szeląga. Okazało się, że nie. Wesołość wzbudziło odczytanie kartki pisanej z więzienia przez Szeląga do Chwalbińskiego, a przytrzymanej przez dozór więzienny. Opiewa ona: „Jestem oskarżony o zdradę stanu, 10 lat kryminału lub śmierć mnie czeka — gwałtu tytoniu, bo nie mam co palić".

Rozpoczęto przesłuchiwanie świadków tarnopolskich.

Staje Rudolf Rembisz, ten właśnie, którego pierwotne zeznania przed sędzią śledczym najbardziej obciążyły oskarżonych.

Obrońca dr. Löwenstein żąda niezaprzysiężenia świadka, albowiem tenże należał także początkowo do stowarzyszenia tajnego, mającego na celu oderwanie Galicyi od jednolitego państwa austryackiego, jak niemniej, że świadek ten żywi obecnie nienawiść do oskarżonych. Wniosek ten dr. Löwensteina popiera i drugi obrońca, adw. Soroń, prokurator tymczasem atoli trwa przy żądaniu zaprzysiężenia świadka. Trybunał po naradzie orzekł: nie zaprzysiądz Rembisza.

Po ogłoszeniu tej uchwały stawia dr. Soroń wniosek, aby świadka tego uwolnić zupełnie od składania zeznań, a to na mocy §. 153 praw. kar. orzekającego, że świadek może odmówić zeznań w sprawie, któraby mu hańbę przynieść mogła. Prokurator odpowiedział na to, że świadek swemi zeznaniami u sędziego śledczego shańbił się już, jeśli w ogóle mógł się shańbić, a gdyby obecnie skorzystał z przysługującego sobie ewentualnie prawa z §. 153 p. k., mógłby się narazić na domiar tylko na nowy jeszcze zarzut, zarzut tchórzostwa. Trybunał po naradzie orzekł, że w danym wypadku §. 153 p. k. nie ma zastosowania i Rembicz winien być przesłuchany.

Przewod.: Czy panu wiadomo, że istniał związek tajny pomiędzy kolegami zwany „Organizacyą"?

Św. O tem wiedziałem, lecz jaki cel był tego związku, nie wiedziałem, wiem tylko, że Krzyworączka namawiał mnie do należenia i skłonił, abym przed obrazem Matki Boskiej złożył przysięgę, że będę należał do tego towarzystwa i zachowam tajemnicę.

Przewod. Na czem się owe zebrania ograniczały?

Św. Na pogawędkach treści patryotycznej.

Przewod. Zebrania te często się odbywały?

Św. Dwa razy na tydzień i na dwóch takich byłem w mieszkaniu na Zarudziu, wynajętem umyślnie na ten cel, później byłem jeszcze parę razy u Szeląga

Przewod. A czy nie mówiono co o rządzie, o Austryi, o cesarzu, o religii, o księżach?

Św. Co do cesarza, nie pamiętam dobrze, co do rządu to mówiono o podatkach, co do księży, że oni przyczynili się do upadku Polski, co do religii, że księża za dużo wina piją a za mało wody, że cesarz nie wie co się dzieje w kraju.

Przewod. Kto przewodniczył tym zebraniom?

Św. Pfützner.

Przewod. A Szeląg?

Św. Szeląg był tam zawsze — ale nie jako przewodniczący.

Przewod. Czyście mieli na czem siedzieć?

Św. Był stół i dwa krzesła.

Przew. A czy nie mówiono tam, że Najj. Pan jest wrogiem Polaków?

Św. Tego nie słyszałem.

Przew. Kto tam bywał?

Św. Chwalbiński, Bałaziński, Wojnarowicz, Balicki i t. p. Kabane nie był nigdy.

Na dalsze stawiane sobie pytania przez przewodniczącego zeznaje świadek podobnie jak przy pierwszem przesłuchaniu u sędziego śledczego, czyniąc małe tylko zastrzeżenia.

Przewod. Co pana spowodowało, żeś pan wystąpił z tego związku?

Św. Bo zebrania odbywały się wieczorami, jam nie mógł chodzić i wkładek nie miałem skąd płacić i obawiałem się, aby władze szkolne się nie dowiedziały.

Wspomina dalej świadek, że gdy mówiono o cesarzu, to Habin miał powiedzieć: cesarz jak zażywa tabakę, to nie tak jak my, zwykli śmiertelnicy, ale zażywa ją łyżeczką (śmiech).

Prokur. Zeznania pana dziś nieco w odmiennej formie przedstawiane, mogą większe następstwa za sobą pociągnąć, niżeli te, jakieś już pan przeszedł, — to też odpowiadając proszę dobrze się zastanowić.

Swiadek widocznie skonfundowany mówi następnie: Szczegółów sobie dokładnie nie przypominam, mogę powiedzieć o Krzyworączce i Habinie, że ci się dopuścili obrazy majestatu, mówili bowiem „Józio-szwab".

Radca Poźniak pyta, co mówili o zbrojnem uderzeniu?

Św. Mówili, że jak będzie wojna Austryi z Rosyą, to my uderzymy uzbrojeni i bić będziemy Moskali (na sali oklaski), a wówczas może i dla nas się coś okroi.

Następnie zadawali świadkowi pytania obrońcy, na które tenże atoli dawał po większej części wymijające i niejasne odpowiedzi. Na pytanie jednego z sędziów przysięgłych: czy nie mówiono na tych zebraniach o Kółkach rolniczych, odpowiada świadek, że nie, mówiono jednak często o podniesieniu dobrobytu i oświaty.

Sędzia przys. Bernhard: Niech pan opowie, jak to pana zwerbowano do tego stowarzyszenia?

Św. Ja sam przyszedłem do Krzyworączki (wesołość).

Dalsze przesłuchania świadka Rudolfa Rembisza rozpoczęły się zapytaniem przewodniczącego — któryż właściwie, czy Krzyworączka czy Habin dopuścił się obrazy majestatu?

Św. Tego powiedzieć nie umiem, bo nie pamiętam.

Następnie wywiązała się dysputa o książkę pt. Wieniec cierniowy, a którą świadkowi zabrał Habin, twierdząc że to jego, a świadek twierdzi że nie była jego

Przew. A czy może uważał pan to jako kradzież?

Św. O nie, tak nie uważałem.

Obr. Dulęba. Zapytuje świadka czy nie wiedział, o co się rozchodzi gdy był wezwany do sądu?

Św. wiedziałem.

Obr. Dulęba. A czy to, że pan ma zeznawać coś na kolegów, nie robiło na panu jakiegoś wrażenia?

Św. Owszem, byłem rozstrojony, bo to było moje pierwsze wejście w życiu do sądu, wobec tego odczuwałem jakąś bojaźń.

Obr. Landau. Do sędziego śledczego powiedział pan: ja przysięgałem, ja nie wiem, czy mogę dziś składać zeznania. Co na to sędzia panu powiedział?

Św. P. sędzia powiedział mi, tamta przysięga nie jest ważną, jaką wobec kolegi dawałeś pan, więc możesz zeznawać bez skrupułu.

Sędzia przys. Bernhard. Proszę mi powiedzieć, czyście mieli z sobą książki jakie, jadąc do Petrykowa.

Św. Mieliśmy książki „Macierzy polskiej."

Przewodniczący poleca odczytanie zeznań świadka.

Zaczęto odczytywać zeznania Rembisza, w których jest odnośny ustęp.

Obr. Dulęba. Jakkolwiekbądz w zeznaniach pana jest to i owo, to jednak i pan mogłeś się pomylić a piszący niedosłyszeć; więc czy pan obstaje stanowczo przy tem, co tam napisano?

Św. Stanowczo nie obstaję, bo byłem wówczas rozstrojony i osłabiony.

Obr. Landau. O ile wiadomo mi, jest pan dłuższy czas cierpiący na ból głowy, na nerwy itp. czy to prawda?

Św. Tak rzeczywiście, ból głowy cierpię od dłuższego czasu, pamięć również mnie zawodzi.

Przystąpiono do przesłuchania drugiego świadka Franciszka Urbana.

Obr. Dulęba wnosi na niezaprzysiężenie tego świadka.

Prok. prosi o zaprzysiężenie.

Trybunał po krótkiej naradzie orzekł nie odbierać od świadka przysięgi, a to z tego powodu, że świadek ten należał również do owego tajnego stowarzyszenia.

Przewod. Co panu wiadomo o tej sprawie?

Św. Ja chciałem pożyczyć książki od Skielskiego, ten mnie zaprowadził do lokalu na Zarudziu i rzekł: wówczas pożyczę ci tej książki, jeżeli wstąpisz do naszego stowarzyszenia i wykonasz przysięgę na sekret. To też jam przysiągł i wówczas otrzymałem żądaną książkę.

Przewod. Czy tam nie mówiono co o cesarzu, o księżach, religii itp.

Św. O cesarzu nie mówiono, o księżach mówiono coś, ale nie pomnę co, o religii również nie przypominam sobie, by co mówiono.

Obr. Trzciniecki. Zeznał nam tu Rembisz, że go bito, a pan podobno wówczas z nim szedł, jak to było?

Św. Rzeczywiście idąc z Rembiszem, przystąpił do nas, zdaje mi się tylko, że po głosie go poznawałem, Kuhna i uderzył Rembisza, on wówczas zaczął uciekać.

Radca Poźniak zapytuje świadka czy nie mówiono mu kiedy, o oderwaniu Galicyi od całości państwa lub coś podobnego.

Św. O rzeczach takich nigdy mowy nie było.

Sędzia przys. interpeluje świadka — czy Rembisz wiedział, że pan pożyczasz książki, i pod jakim warunkiem.

Św. Tak. Rembiszowi mówiłem o tem, bom wiedział, że i on tam należy, więc go się nie obawiałem.

Protokolant odczytuje zeznania świadka tego, z których widać, że ani mów podburzających, ani też żadnej obrazy majestatu na tych zebraniach tajnych nie dopuszczano się.

Radca Poźniak. Czyś pan był kiedy na jakimś wykładzie gdzie was było więcej.

Św. Tak, byłem raz czy dwa razy, ale nie było nas więcej jak 4 lub 5.

Radca Poźniak. Powiedziałeś pan, że jak bili Rembisza, to wołali, że biją go za zdradę „Organizacyi".

Św. Ja nie wiem, czy miała miejsce jaka organizacya. To słyszałem, ale nie rozumiałem celu.

Radca Poźniak. A czy tam nie było w lokalu jakich broszur lub innych pism.

Św. Owszem, były *Dziennik Polski*, *Gazeta Narodowa*, *Kuryer*, ale innych nie było.

Przywołano Rembisza, stają obok siebie obadwaj świadkowie.

Protokolant odczytuje statuta owego tajnego Związku, które opiewają — wolność i oświata ludu, podniesienie w kraju bytu ekonomicznego.

Statuta te mają 14 paragrafów, a niektóre z tych, mają znowu po parę od 1 do 4 dodatkowych, w ogóle statuta te zajmują kilka arkuszy papieru.

KRONIKA.

Lwów dnia 7 marca

W setną rocznicę III rozbioru Ojczyzny — dokonajmy utworzenia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało koncepistów pocztowych, Jana Popowicza i Wincentego Tournellego, komisarzami pocztowymi, pierwszego dla Lwowa, drugiego dla Czerniowiec.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami w szkołach ludowych: Deodata Pocieja w Rożniatowie, Karola Hajtera w Piadykach, Antoniego Bieroński(e)go w Ostrowie, Bronisława Krukiewicza, w Trembowli, Maryę Stasiakową, Stanisławę Czaykównę i Zofię Kazanowską w Bochni, Szymona Węglińskiego w Nieszkowicach Wielkich i Karola Kozłowskiego w Pleszowie, oraz mianowała Michała Waszkiewicza zastępcą nauczyciela w gimnazyum w Brzeżanach.

Z powodu zawiei śnieżnej dzisiejsze poranne pociągi przybyły do Lwowa z 20 minutowem spóźnieniem.

Poufne zgromadzenie budowniczych celem omówienia sprawy ukonstytuowania się w stowarzyszenie i zwołania w najbliższym czasie walnego zgromadzenia, odbyło się onegdaj. Na zebraniu tem wyrażono ubolewanie, że wolno wykonywać przemysł budowlany osobom niepowołanym i partaczom i postanowiono na walnem zgromadzeniu postawić wniosek o wysłanie do Rady pań. petycyi, domagającej się zmiany ustawy budowniczej i ustawy z 26. grudnia 1894. W sprawie tej przemawiali: Cybulski, Sułkowski, Ertel, Kowalczuk, Podhorodecki i inni.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj przy ulicy Dąbrowskiego w domu pod l. 1 zażyła w zamiarze samobójczym Ryszarda Szubertowa, akuszerka licząca lat 39, dwie pastylki sublimatu. Przywołane pogotowie stacyi ratunkowej udzieliło jej pierwszej pomocy i dało odpowiednie środki. Stan chorej nie budzi obawy, a wdrożone dochodzenie policyjne wykazało, że powodem usiłowanego samobójstwa była nędza. Szubertowa od dwu miesięcy nie miała żadnego zarobku, a gdy wczoraj rano przyszedł gospodarz domu i nieotrzymawszy komornego, o które się upominał, zagroził jej wyrzuceniem z mieszkania, biedna kobieta po odejściu jego targnęła się na swe życie, zażywszy trucizny.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj o godz. 3 popołudniu przy ul. Rzeźnickiej w domu pod l. 1.

Nieudały figiel. Wczoraj przed gmachem sądowym aresztowano jakiegoś izraelitę za burdę wyprawioną portyerowi skutkiem tego, że tenże nie chciał go wpuścić bez biletu do sali rozpraw. Aresztowany został skazanym za komplement powiedziany portyerowi na 24 godzin aresztu, nie spodziewając się atoli, że kara natychmiast zostanie wykonaną, chciał urządzić figla i podał, że się nazywa Wilhelm Koller a jest szynkarzem z Winnik. W chwilę po zamknięciu owego rzekomego Kollera w areszcie przyszedł jakiś współczujący kuzynek jego z prośbą, aby uwolniono Anczera B., szynkarza z Kozielnik i ofiarował się zapłacić za niego karę. Zbytek troskliwości zdradził zamierzonego figla i Anczer B., po odsiedzeniu 24 godzin aresztu, będzie jeszcze karanym za wprowadzenie w błąd władzy przez podanie fałszywego nazwiska.

Pożar teatru. Z Linca telegrafują pod d. 7 bm.: Wczoraj podczas przedstawienia w teatrze tutejszym, wybuchł pożar w garderobie, znajdującej się na podwórzu. Pożar ugaszono szybko. Publiczność zebrana w amfiteatrze, dowiedziawszy się o pożarze, w pierwszej chwili bardzo się zaniepokoiła. Przedstawienie przerwano, a wszyscy widzowie cało wyszli z teatru.

Katastrofa w kopalni. Z Huelva telegrafują pod dniem 7 marca: W kopalniach Soleil koło Coronady wybuchł pożar. 21 górników udusiło się.

Petersburscy studenci postanowili nie dać jeszcze policyi za wygraną. Po awanturach w restauracyach i na ulicy, odbywają teraz zebrania w salach filologicznego instytutu, które wywołały już dwukrotnie wmięszanie się wojska. Żądają zmiany statutów i przywrócenia tych z 1863 r. biletów wolnej zupełnie jazdy na kolejach, zniesienia mundurów ze szpadami i wolności kojarzenia się w stowarzyszenia, do którychby policya mięszać się nie miała prawa. Podobne rozruchy i żądania miały miejsce w Moskwie i w Charkowie, tylko nie tak dosadnie przeprowadzone. W kołach dobrze powiadomionych spodziewają się zawieszenia wykładów na czas nieograniczony, lub też tłumnych śledztw i tłumnych relegacyj.

Kierownictwo ambasady rosyjskiej w Wiedniu, po wyjeździe Łobanowa, objął hr. Benkendorff.

Balon skrzydlaty. P. Ożegowski z Ostrowa wynalazł nowy system balonu, zaopatrzonego w skrzydła. Wynalazek ten po dokonaniu prób, został opatentowany.

La Gascogne, okręt francuski, którego niezwykła podróż ze stycznia - lutego 1895 zrobiła senzacyą w starym i nowym świecie, powrócił 1 marca do portu w Hawrze.

Z powodu słynnej tej podróży z Hawru do New-Yorku, która trwała nieskończonych dni siedmnaście, podziwiać wypada brak wszelkiego niepokoju, wszelkiej obawy, który się objawił, pomimo całej groźby położenia, tak ze strony podróżnych, jak załogi okrętowej. Nieustający a nawet imponujący apetyt wszystkich, którzy na statku znajdowali się, najlepszym może być tego dowodem. Gdy bowiem strach opanowywa, o jedzeniu nie ma mowy; skoro apetyt dobry, umysł jest wolnym od wszelkiej bojaźni. Naczelny kuchmistrz statku „Gascogne" dowodzi, że nigdy podróżni nie zjadali tak dużo, jak podczas owej podróży. Szanowny ten pan ma jednocześnie dobry zwyczaj prowadzić dzienniczek mały, w którym co wieczora obok spisu potraw na dzień następny, notuje swe wrażenia i wypadki, jakie mogły zajść w drodze. Przytaczamy ten dziennik, począwszy od wtorku 29 stycznia, od dnia złamania się owej słynnej śruby, do dnia przybycia, uszanowawszy malowniczy styl autora:

Wtorek 29 stycznia. O dziesiątej rano wszystko jest mniej więcej w porządku. Trach, trarach, śruba pęka; stają. Ładnie się zaczyna, morze wzburzone, poczynamy cofać się.

Sroda 30 stycznia. O siódmej rano ruszamy w drogę. Morze ryczy; wiatr wzmaga się. Jesteśmy zmuszeni stanąć, wiatr zmienia się na południowy i dmie gwałtownie.

Czwartek 31 stycznia. Nic nadzwyczajnego.

Piątek 1 lutego. Burza prawdziwa; nic nie brakuje: wiatr dmie gwałtownie ze wszystkich stron Wypadnie chyba łyknąć *(sic)*. Baczność w tańcu! Drzwi zabijają wszędzie; na pokładzie nikogo.

Sobota 2 lutego. Nic się nie polepsza; jedziemy tam, gdzie nie potrzeba *(sic)*; stajemy trzy razy na dzień; nie wiemy, czy dojedziemy.

Niedziela 3 lutego. Ośmnaście godzin stoimy.

Poniedziałek 4 lutego. Morze bardzo wzburzone; ulewa; zdrowiśmy jak ryby.

Wtorek 5 lutego. Co raz się pogarsza; pogoda okropna, morze się przewraca, bałwany przerażające; chronimy się przed pogodą.

Środa 6 lutego. Taż sama pogoda dla odmiany; morze się dymie, pada śnieg. Ruszono pomimo to w drogę. O ósmej zataczamy koło trzydzieści razy. Przeciętna chyżość: trzy mile.

Czwartek 7 lutego. Nareszcie! idzie lepiej. O siódmej rano ruszyliśmy w drogę; maszyna ma niezłą minę; pogoda trochę się uspokaja, mięknie; statków ciągle nie widać. Zdaje mi się, żeśmy się zgubili. Wypogódźmy czoła; odważnie chłopcze!

Piątek 8 lutego. Nie jedziemy prędko, ale dobrze; na pokładzie nie psujemy sobie żółci.

Sobota 9 lutego. Nic nowego.

Niedziela 10 lutego. Wielki dzień wzruszeń! Statek parowy płynie za nami; w ciągu dwóch godzin nas dopędza. O trzeciej po południu spotykamy żaglowiec: zdawało się, że na pokładzie nie było ani żywej duszy; żaglowiec przysłoniły fale. Pozostaje 258 mil do przebycia. To do wtorku.

Poniedziałek 11 lutego. Pogoda cudowna; dostrzegamy nakoniec ziemię. Chyba, że już czas dojechać!

Niewątpliwie dobry humor szanownego kuchmistrza przyczyniać się musiał niemało kunsztownie pomyślanymi menu do niezmąconej pogody usposobień wszystkich podróżnych. Kredencarz na „Gascogne" zapewnia, iż podczas podróży obsłużył z górą 600 butelek szampana, a chłopiec z fumoiru dodaje, iż pięciu Amerykanów nie przestali grać w pokera nawet podczas najsilniejszej burzy z 1 i 2 lutego.

Na statku starano się o zapewnienie wszystkim podróżnym większego komfortu, niż zazwyczaj. W czasie dodatkowym podróży, podług wyrażenia kapitana statku, odbył się nawet koncert pianistki o wielkim talencie, panny Szumowskiej, która udawała się właśnie do New-Yorku na występy koncertowe. Utalentowana nasza artystka, tak niezwykle ceniona w Paryżu, pragnęła przed swą podróżą przez Atlantyk ujrzeć na morzu burzę, prawdziwą burzę! Powinszować zatem... upragnionego widowiska i stwierdzonego hartu!

Raut urządza koło literacko-artystyczne we środę 12. bm. Na urozmaicony program składają się produkcye artystyczne wybitnych wykonawców i amatorów oraz pogadanka M. Rościa, z powodu „Madame Sans-Gêne".

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek po raz czwarty „Ciepła wdówka" komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego i „Barkarola" obrazek dramatyczny w 1 akcie Maryana Gawalewicza, w którym wystąpi po raz pierwszy p. Helena Palko. W sobotę „Carmen" opera w 4 aktach Bizeta. Pierwszy gościnny panny Elwiry Colonnese, oraz występ pany Salomei Kruszelnickiej, pp. Aleksandra Myszugi i Józefa Szymańskiego.

Wczorajsze trzecie przedstawienie „Ciepłej wdówki" Bałuckiego, szczelnie zapełniło salę teatralną. Publiczność bawiła się bardzo dobrze, oklaskując niejednokrotnie grę naszych artystów.

Jutro daną będzie po raz czwarty „Ciepła wdówka", oraz jednoaktowy obrazek M. Gawalewicza pt. „Barkarolla", w której wystąpi po raz pierwszy pani Helena Palko. O uzdolnieniu nowej debiutantki dochodzą nas bardzo pochlebne wieści.

Codziennie odbywają się próby z komedyi Ostrowskiego „Zapaśnicy".

W komedyi Kazimierza Zalewskiego pt. „Jak myślicie", objęli główne role: pp. Stachowiczowa, Czaplińska, Ciechocka, Nawrocka, Żelazowski, Chmieliński, Walewski, Woleński, Hierowski itd. Fantastyczna ta komedya, grywana z wielkiem i nieustannem powodzeniem na scenie warszawskiej graną będzie u nas 19. marca i niewątpliwie jak wszystkie utwory tego znakomitego komedyopisarza, zdobędzie sobie łatwy sukces. Komedya „Jak myślicie" graną będzie u nas według scenaryusza, ułożonego przez samego autora.

* **Koncert** na cele dobroczynne odbył się wczoraj w sali b. „Frohsinu". Na urozmaicony program złożyły się śpiew utalentowanej śpiewaczki p. Maryi Kozłowskiej, która wykonaniem aryi z „Łucyi z Lammermooru", kompozycyi St. Niewiadomskiego: „Śmieją się złote łany" zjednała sobie gorące oklaski, nadto sola: prof. Wolfsthala, śpiew wiele rokującego barytonisty p. Boraczka, zawsze sympatycznie witanego dr. Czernego, oraz deklamacya p. Woleńskiego, który z siłą i uczuciem wygłosił piękny wiersz Coppe'go „Opowiadanie starego wiarusa".

* „**Mojżesz**". Wczoraj odbyła się przedostatnia próba z pięknego dzieła Rubinsteina, które będzie wykonane w piątek w sali Domu narodowego o godz. 7. „Mojżesz" zgromadził na próbę wczoraj wielką ilość osób do sali Towarzystwa.

* **H. Siemiradzki** przyrzekł wziąć udział w historycznej wystawie obrazów, która wkrótce otwartą będzie w Petersburgu.

Ostatnie wiadomości.

Wybory do sejmu — jak zapewnia lwowski korespondent *N. fr. Presse* — odbędą się dopiero w ostatnich dniach września. Korespondent dodaje, że jest to wiadomość zaczerpnięta od dobrze poinformowanej strony.

Ungarische Correspondenz dowiaduje się z Wiednia, że delegacye wspólne zgromadzą się już w ciągu miesiąca maja. Równocześnie z delegacyami, które w tym roku zbierają się w Wiedniu, obradować będzie parlament nad budżetem.

Nowa Presse donosi: Minister prezydent bułgarski Stoiłow przybył do Wiednia dla osobistego zagodzenia sprawy akcyzowej. Zasadnicza jej strona jest już finalnie załatwiona. Rząd bułgarski przyznał, że nie miał prawa, bez zezwolenia Austro-Węgier nakładać nowej akcyzy na towary austro-węgierskie. Układy toczyć się będą o zniżenie co do czterech głównych produktów, zwłaszcza cukru.

Niedawno temu poturbowano w Splicie (Spalato w Dalmacyi) rybaków włoskich z Chogii (pod Wenecyą). Jeneralny konzul włoski w Tryeście — jak donosi *Gazz. di Venezia* — przesłał do Rzymu szczegółowe sprawozdanie, w którem podniósł, że nie wszystkich napastników aresztowano. Konzul przesłał do Wiednia przedstawienia z powodu nieustannych napaści na obywateli włoskich w Dalmacyi, i także z Rzymu poczynione będą remonstracye.

Nadanie ambasadorowi austryackiemu w Konstantynopolu br. Calile wielkiej wstęgi orderu Medżidże podnoszą jako fakt znaczący, ponieważ z kolegów jego tylko ambasador niemiecki hr. Radowitz tę odznakę posiada.

W Sofii czynią wielkie przygotowania na przypadający d. 12 bm. 26-letni jubileusz utworzenia eks-archatu bułgarskiego (oderwanie prawosławnego kościoła bułgarskiego z pod władzy patryarchy carogrodzkiego).

Z Pekinu donoszą: Lihungczaug odjechał d. 4 bm. do Japonii, i zatrzyma się w Tientsinie, gdzie ostateczne instrukcye do rokowań pokojowych otrzyma. Towarzyszy mu mr. Pethick jako doradca i tłómacz. Postanowionem jest, że zawieszenie broni nastanie dopiero po zebraniu się obustronnych posłów do rokowań pokojowych; mianowicie w Mandżuryi będą Chiny z całą energią dalej prowadzić ruchy wojenne.

Zdobyte w Weihaiwei chińskie okręty wojenne już przybyły do Yokohamy. Zdaje się, że te okręty, które w tamtejszym porcie zatonęły, zostaną podniesione. Japończycy opuścili Szantang i Weihai-wei, zburzywszy warownie tamtejsze.

Rada państwa.

(Telegramy *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 7. marca.

W Izbie posłów toczyła się wczoraj w dalszym ciągu rozprawa nad reformą podatkową.

Po Gessmanie przemawiał p. Jędrzejowicz, który polemizował najpierw z p. Kaiserem, co do jego twierdzenia, iż Polacy przy indemnizacyi i propinacyi otrzymali „wielkie podarunki" od państwa. Przeciwko takiemu wyrażeniu zaprotestował stanowczo p. Jędrzejowicz w imieniu kraju i Koła polskiego.

„Nie żądaliśmy żadnych podarunków — mówił mowca — lecz tylko tego, co nam się słusznie należało". — Następnie omawiał mowca w sposób wyczerpujący reformę podatkową i wyraził uznanie dla Dunajewskiego, który doprowadzeniem budżetu do rownowagi umożliwił obecną reformę. W dziele tem dopomogli mu Polacy. „W państwie bowiem — zakończył mowca — w którem rozwój naszych narodowych idei jest ściśle związany z ideą ogólnopaństwową, pracować będziemy wszystkiemi siłami do wzmocnienia potęgi państwowej".

Po p. Jędrzejowiczu przemawiał p. Formanek i przypomniał rządowi, że równocześnie z ustawą podatkową przyrzekał wnieść także reformę wyborczą. P. Dipauli bronił przedłożenia i wykazywał korzyści, jakie ono przyniesie rolnikom. Dalej oświadczył się za tem, aby prawo wyborcze, przysługujące obecnie płacącym 5 zł. podatku, przysługiwało im i na przyszłość, chociaż mniej płacić będą. P. Lienbacher zaznaczył, że w dyskusyi szczegółowej niektóre rzeczowe poprawki będą musiały być uwzględnione. Mowca oświadczył się za większem obniżeniem podatków gruntowych, a na to miejsce powinna być giełda wyżej opodatkowaną, dalej przeciwny jest podniesieniu premii za eksport cukru, a wreszcie byłby za odmówieniem subwencyi niektórym towarzystwom akcyjnym. Mowca skreślił obraz upadku włościaństwa i apelował o uwzględnienie życzeń odnoszących się do podniesienia tegoż.

Na tem przerwano rozprawę; ciąg dalszy w piątek.

Wiedeń d. 7. marca.

Nieustająca komisya przemysłowa przyjęła ustawę, dotyczącą rozszerzenia obowiązku święcenia niedzieli na domokrążców.

Wiedeń d. 5 marca.

Komisya rolnicza przyjęła wniosek, wzywający rząd, aby zwołał ankietę celem obmyślenia środków zażegnania przesilenia w przemyśle cukrowym. Minister Plener zgodził się na ten wniosek, sprzeciwił się jednak wnioskowi, ażeby państwo nie żądało od fabryk zwrotu bonifikacyi eksportowych od cukru wyprodukowanego po nad ustawą oznaczony kontyngent. Takie zarządzenie byłoby ogromnym i niczem nieusprawiedliwionym podarunkiem państwa dla przemysłu cukrowego. Również sprzeciwił się minister podwyższeniu wewnętrznego podatku konsumcyjnego od cukru i oświadczył, że w powszechnym interesie należałoby sobie życzyć, ażeby państwa porozumiały się i nareszcie położyły raz koniec tym wyścigom w popieraniu przemysłu cukrowego przez premie wywozowe. Tylko przez ograniczenie produkcyi buraków i cukru możnaby uchronić przemysł cukrowy od większych klęsk, w przeciwnym razie nie jest wykluczonym krach tego przemysłu nie tylko w Austryi, ale także w innych państwach. W końcu zapewnił minister, że ankietę popierać będzie wedle sił i z całą sympatyą śledzić będzie jej uchwały.

Wiedeń d. 7. marca.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej oświadczył minister Bacquehem, że fabrykacya surowicy antydyfterycznej postępuje, że powiększono stan koni i że w ciągu lata wyprodukowana będzie taka ilość tej surowicy, iż będzia nią można zaopatrzyć także zagranicę.

Telegramy.

Wiedeń d. 7. marca.

Jakkolwiek pogłoski o częściowem krizis ministeryalnem uporczywie utrzymują się w niektórych kołach parlamentarnych, to jednak wszystkie stronnictwa skoalizowane oburzone są nad sposobem rozsiewania fałszywych i zmyślonych wieści, których celem jest tylko osłabienie i wzruszenie stanowiska Windischgraetza. Rozszerzanie takich wieści uważane jest przez wszystkich jako karygodna intryga, zasługująca na potępienie. Za inicyatorem tej intrygi prowadzą się ścisłe poszukiwania.

Wiedeń 7 marca.

Rozprawa przeciw Eichingerowi odbędzie się w kwietniu.

Wiedeń d. 7. marca.

Wyrób cygar lit.: „d—Kuba" po 6 ct. zostanie zaniechany i po wyczerpaniu obecnych zapasów, cygara te więcej w handlu się nie pojawią.

Wiedeń d. 7. marca.

Od wczoraj panuje tu ogromna śnieżyca, tamując ruch publiczny i komunikacyę.

Wiedeń d. 7 marca.

Książę Łobanow opuszcza dzisiaj Wiedeń.

Przy wydawaniu wygranych loteryi na rzecz ubogich tutejszych wykryły organa magistratu fałszowania losów. Pewna pani przyszła po branzoletę złotą, ale okazało się, że wycięty los nie przystawał do juksty i że dwie liczby losu były zmienione. Zarządzono dochodzenie za sprawcami.

Wiedeń d. 7. marca.

Zamiecie śnieżne nawiedziły Austryę, Morawę, Pobrzeże, wiele okolic Węgier i całe węgierskie wybrzeże. Abbazya, Fiume i Zagrzeb są jakby odcięte od reszty świata, gdyż komunikacya z temi miastami zupełnie przerwana. Daje się w nich uczuć brak żywności i drożyzna.

Budapeszt d. 7. marca.

Do *Pester Lloydu* donoszą z Wiednia, iż niepowodzenie misyi Schoenborna żywo jest odczute w wiedeńskich kołach politycznych. Upornie też krążą pogłoski o bliskiem ustąpieniu ministra Madeyskiego. Gdyby Madeyski ustąpił po Wielkanocy, to owe częściowe przesilenie ministeryalne byłoby następstwem nieudania się misyi kardynała Schoenborna w Rzymie.

Grac d. 7. marca.

Ponieważ w kołach wojskowych za słuszne przyjęto domniemanie, że autorem wydanej zagranicami monarchii broszury „Wojna w r. 1859" jest dymisyonowany pułkownik Bartels, przeto dwa wojskowe czasopisma wystąpiły przeciw niemi z obraźliwemi artykułami.

Bartels na artykuły te zupełnie nie reagował, wobec czego wojskowy sąd honorowy uznał, iż wykroczył on przeciw czci stanu wojskowego i skazał go na utratę rangi wojskowej, pozostawiając go jednak przy pensyi emerytalnej.

Tryest d. 7. marca.

W procesie przeciw uczestnikom zaburzeń w Pirano zapadł wczoraj wyrok. Jednego z oskarzonych uwolniono, a 13 skazano na więzienie od jednego miesiąca do 2 i pół lat. Prokurator w swem przemówieniu dowodził, że prawie wszyscy oskarzeni są to ludzie kryminalnie karani, którzy za pieniądze najęci, spełniali akty prawdziwego wandalizmu. Prokurator wniósł w końcu, ażeby wszystkich oskarzonych skazano nie za występek polityczny, lecz za pospolitą zbrodnię.

Berlin d. 7. marca.

W parlamencie przy debacie nad wnioskiem Hammersteina, w sprawie napływu żydów z zagranicy, z powodu obraźliwego wystąpienia antisemickiego posła Ahlwarta przeciw żydom, którego jednak prezydent Lewetzow nie skarcił — przyszło do żywego przemówienia się między Lewetzowem a Richterem. Przy imiennem głosowaniu wniosek Hammersteina odrzucono 167 głosami przeciw 51.

Berlin d. 7. marca.

W kołach parlamentarnych obiega pogłoska o rychłem ustąpieniu ministra wojny Bronsarda.

Wedle *Vorvärts* prezydent najwyższego trybunału miał dlatego podać się do dymisyi, iż mu minister Koeller czynił wyrzuty z powodu zniesienia zakazu wystawienia dramatu Hauptmanna „Tkacze".

Berlin d. 7. marca.

W kołach wojskowych zapewniają, że cesarz jest przeciwny powrotowi jezuitów do Niemiec.

Z Metzu: Śledztwo przeciw pani Ismen o zbrodnię stanu przybiera szerokie rozmiary. Aresztowano jednego podoficera artyleryi, tudzież handlarza węgli Hanne w Montigny; dwóch parobków jego uciekło. Mieli to być szpiegowie francuscy, którzy korzystając z tego, że Hanne dostawiał węgli do fortów Metzu, mieli sposobność dokładnie się rozglądać we wnętrzu fortecy.

Petersburg d. 7. marca.

Tutaj nic nie wiadomo o wyjeździe bawiącego na Kaukazie w. ks. Jerzego (tymczasowego następcy tronu) do Algieru. Uda się on do Batumu, skąd — jak to od dawna było postanowione — jachtem carskim „Gwiazda północna" na kilka miesięcy odpłynie na morze Śródziemne, jak lekarze radzą.

Belgrad d. 7. marca.

Nadeszłe tutaj, niewiadomo na czem polegające wiadomości z Konstantynopolu donoszą, że między Turkami wre ogromnie, i że istnieje zamiar nietylko zmienić rząd, ale także innego sułtana posadzić na tronie.

Paryż d. 7. marca.

Zapowiedziana interpelacya bulanżystów, w sprawie wysłania floty do Kielu, została zaniechaną.

Wedle *Gaulois*, flota francuska powita 21 strzałami armatniemi niemiecką ziemię i wywiesi niemieckie flagi. Wiele dzienników oświadcza się przeciw tym odwiedzinom floty.

Rzym d. 7 marca.

Wczoraj w Watykanie badano program chrześcijańsko socyalny i sprawozdanie biskupów austryackich. Kardynał sekretarz stanu Rampolla oświadczył się za tem, aby nie odmawiać stowarzyszeniom chrześcijańsko socyalnym przychylnego poparcia; papież jednak oczekuje jeszcze od księcia Liechtensteina odnośnych wyjaśnień, zanim coś orzeknie w tej sprawie.

Rzym d. 7. marca.

Na mocy ustawy o anarchistach został milioner Pedretti w Bergamo zesłany do karnych kolonii.

Londyn d. 7. marca.

Do „Biura Reutera" donoszą, że Japończycy zajęli w poniedziałek Niuczwang.

Budżet marynarki na rok 1895/96 podwyższono bardzo znacznie, skutkiem budowy 30 nowych okrętów wojennych.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 7. marca 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 220·— do 223·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 307·50 do 310·50, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 455·— do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 210·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·30 do 102·—. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 lat. 100·30 do 101·—. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los w 41½ lat. 98·— do 98·70. 4% los. w 56-latach 97·80 do 98·50. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·90 do 98·60. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —.—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·00 do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.50 do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% z roku 1891 97·70 do 98·40. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 98·— do 98·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 26.— do 28·— Losy miasta Stanisławowa 45·— do 48·—.

Monety. Dukat cesarski 5·77 do 5·87. Napoleondor 9·75 do 9·85. Półimperyał 10·10 do 00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·28·— do 1·33·—. Rubel rosyjski papierowy 1·32·— do 1·33 30. 100 marek niemieckich 60·20 do 60·70

Wiedeń d. 7. marca.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 396·87, węgierski bank kredytowy 466·50, anglobank 176·50, länderbank 289·—, koleje państwowe 398·—, lombardy 109·37, elbetha 278·50, akcye tytoniowe 255·—, alpiny 87·50, renta majow. 101·40, węg. renta złota 124·20, węgiersk. renta koronna 99·30, austr. renta koronna —·—, losy tureckie 78·80, unionbank 321·50, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 7. marca.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 242·10 (397·29), lombardy 45·40 (109·67), węgierska renta złota 102.50 (124·44), węg. renta koronna 219·25 (132·87). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 7. marca.

(Telegram *Gaz. Nar*).

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 325·87 (397·07), lombardy 91·75 (109·82), węg. renta złota 102·60 (124·56), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 7. marca. Płacono: pszenica na wiosnę po zł. 6·86 do 0·—, pszenica na jesień 7·30, pszenica na maj-czerwiec 6·95, żyto na wiosnę 0·—, żyto na maj-czerwiec 0·—, jęczmień na wiosnę 5·84, jęczmień na jesień 6·88, owies na wiosnę 6·38, kukurudza na maj-czerwiec 6·48, na lipiec-sierpień 0·—, rzepak na sierpień-wrzesień 11·40·

Wiedeń 7. marca. Spirytus kontyngentowy —.— do —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 7. marca.

Hotel Żorża. A. Narbuttowa z Połomyi, E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki, H. Eichner z Kamańczy, F. Petermichl z Wiednia, K. Krisch z Cieszyna.

Hotel Europejski. K. Jaworski z Ostrowczyka, J. Teltsch ze Stanisławowa, J. Krzysztofowicz z Monzelówki, St. Rutkowski ze Stanisławowa, C. dr. Gintyllo z Kijowa, H. Marx z Offenbachu, M. Hirschler z Preszburga.

Stan powietrza. W ubiegłej dobie opadu nie było. dziś znowu silna mgła.

Barometr powoli opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 590 mm.

Prognoza na dobę dnia 8 Marca t. r. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zmienny ze wschodu o średniej prędkości około 4·0 m. sek.

Średnia temperatura doby około 3·0°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone — a względna wilgotność powietrza będzie około 85%.

Opadu nie będzie.

Dziś dnia 8. marca: Jana B. — Obr. hł. ś. J.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894

(Czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Warszawy	.	6·01	9·36	6·46	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 31/8)	.	.	9·36	.	
Muszyny-Krynicy i Chabówki p. Tarnów	.	.	.	.	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów lub Rzeszów (tylko od 15/6 do 15/9)	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy pr. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Nadbrzezia i Tarnobr	.	.	.	6·46	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·48	10·00	9·46	6·21	.
Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze	2·34	9·49	9·21	5·55	
Suczawy	10·16	.	8·13	1·03	7·0
Husiatyna p. Halicz	10·16	.	8·13	.	
Czortkowa p. Halicz	.	.	.	1·05	.
Bełzca	.	.	.	5·21	.
Sokala	.	.	8·24	5·21	.
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Skolego, Chyrowa,			2·38	.	.
Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	9·23	.	.

Ze Lwowa odchodzą do	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·0[illegible]	10·46	5·26	11·11	7·31
Warszawy	.	10·46	5·26	.	7·31
Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·46	.	.	7·31
Muszyny-Krynicy prz. Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy prz. Stryj	.	.	.	7·46	.
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	10·46	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego	6·44	3·20	10·16	10·56	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. Podzamcze	6·58	3·32	10·40	11·23	.
Suczawy	6·51	.	10·51	3·31	11·06
Czortkowa	6·51	.	.	3·31	
Husiatyna pr. Halicz	6·51	.	.	.	11·06
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·51	.	11·06
Nowosielicy, Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	.	.	.	.
Radowiec	6·51	.	10·51	.	11·06
Kimpolung	6·51	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9·56	7·21	.
Bełzca	.	.	9·56	.	.
Borysławia p. Stryj	.	.	6·16	10·26	.
Ławocznego (Munkacsa Szerencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa p Stryj	.	.	6·16	7·46	.
Stanisławowa p Stryj	.	.	10·26	7·46	.
Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Stryja i Skolego	.	.	3·41	.	.

Uwaga. Godziny, podkreślone czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5 minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ulica Trzeciego Maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych przewozowych.

12

Dr. Emil Habdank Dunikowski.

PIEŚŃ LEGIONÓW W GÓRACH SKALISTYCH.

(Z cyklu obrazów czwartej dzielnicy polskiej.)

(Ciąg dalszy.)

Czy się nawrócił? Nie wiem, ale daj to Boże!...

Zdziwienie malowało się na twarzach Amerykanów. Stali w milczeniu nie mogąc sobie wytłumaczyć całej tej sceny. Guzik przyszedł do siebie i skinął na gospodarza.

— *Gentlemen!* — zawołał — czy macie wszyscy szklanki w ręku?...

— *Yes Sir!*

— *Gentlemen!* Jest tu pomiędzy nami mój rodak, który nam Polakom przywiózł pozdrowienie dalekiej ojczyzny naszej, tej ojczyzny, której wielcy synowie Kościuszko i Pułaski walczyli pod Waszyngtonem, za wolność Ameryki.. Ja wnoszę puhar swój na pomyślność Polski.

Myślałem, że sześcian rozleci się na kawałki. Kilkadziesiąt piersi silnych jak miechy kowalskie wstrząsnęły powietrzem. Siadłem znów do fortepianu i zaczęliśmy śpiewać polskie i amerykańskie pieśni. Amerykanie wsłuchiwali się w nasze melodye starając się koniecznie wtórować.

Kazał m podać dla całego towarzystwa świeżą kolejkę.

— Przedewszystkiem mamy do załatwienia jedną sprawę, zawołał Guzik. Panowie z *vigilance committee* proszę na posiedzenie.

Zdziwienie malowało się na wszystkich twarzach. Komitet bezpieczeństwa obsiadł nasz polski stół, a my ciekawie obstąpiliśmy dokoła. Guzik uderzył trzy razy w stół i rzekł:

— Moi panowie, czy brat Red Jacka już przybył?

— Nie! — brzmiała odpowiedź.

— W takim razie nie możemy wykonać wyroku. Dwunasta godzina już minęła, a żaden cywilizowany naród nie wiesza w niedzielę. To dzień Pański.

— Ma słuszność — zawołał któryś z lyncherów.

— W takim razie powiesimy go w poniedziałek — rzekł Herkules.

— Nie idzie panowie — odparł Guzik. Daliśmy mu termin do rana, więc nie wolno nam przedłużać jego męczarni. To wzbronione jest ustawami wszystkich cywilizowanych narodów. Nie jego wina, żeśmy zapomnieli o tem, że niedziela nadchodzi. Zresztą nasz gość prosi za nim, *a the sovereign people* ma prawo ułaskawiania. Ja wnoszę, żeby go puścić. Czy panowie zgadzają się na to?

Herkules wnosił poprawkę, aby go przynajmniej prętami z hikory tak obić, iżby leżał ze sześć tygodni.

Poprawka upadła. Red Jack został ułaskawiony zupełnie.

— Przyprowadzić tu więźnia — rozkazał Guzik.

Za chwilę nieszczęśliwy Jack był w sali. Myślał, że ostatnia jego godzina wybiła. Kolana pod nim drżały, tak że dwóch górników musiało go podtrzymywać.

— Jack — rzekł poważnie Guzik — *vigilance committee* postanowił darować ci życie ze względu na to, że to dzisiaj dzień Pański, *forgiving day*, i na prośbę tego oto gentlemana z Polski, naszego gościa.

Skazaniec nie chciał wierzyć swemu szczęściu. Wyciągnął w milczeniu do mnie ręce jak do Boga.

— Idź jesteś wolnym, niech ci to będzie na przyszłość przestrogą. Ale strzeż się w promieniu dziesięciu mil pokazać się koło campu, gdyż inaczej zginiesz.

Red Jack skłonił się i zniknął jak ptak wypuszczony z klatki — w ciemnościach nocy. Ogólna wesołość zapanowała w sześcianie. Oczywista, że ja byłem najbardziej uradowany, więc w tej zabawie, która teraz nastąpiła, wodziłem prym. Na mój rozkaz pękły świeże trzy beczki, więc dobry humor wszystkich zwiększał się z każdą chwilą.

— A co, nie dobrze zrobiłem — spytał prospektor — że panów tu zaprowadziłem?...

Podziękowałem mu uściśnieniem. Dr. J., który się był zbudził podczas mojej gry na fortepianie, spoglądał na wszystkich zaspanemi oczyma, jak na szaleńców, potem poznosiwszy koce z koni urządził sobie legowisko w najciemniejszym narożu sześcianu i nie zważając na krzyki, usnął snem błogosławionych. Jeden tylko Guzik nie brał ku wielkiemu memu zdziwieniu udziału w ogólnej zabawie. Chodził na uboczu zatopiony w myślach, później coś radził z kilku górnikami, wreszcie przystąpił do mnie.

— Nie odmów mi, łaskawy panie, tej łaski i chodź do mnie na noc. Żona się bardzo panem ucieszy, wypijemy czarną kawę, a potem ułoży się pan na spoczynek, bo komu w drogę, temu czas. Jeżeli panowie chcecie być jutro w Butte City na czas na noc, to potrzeba przynajmniej o ósmej rano stąd wyjechać. Do Beaver Fork jedziemy razem — dodał z uśmiechem.

Podziękowałem serdecznie za zaprosiny i gotowość odprowadzenia mię i wyraziłem wątpliwość, czy zrobię rodzinie jego przyjemność, budząc ją tak późno w nocy.

— Nic to nie szkodzi; od czasu posuchy spiemy wszyscy jak borsuki, mieliśmy więc dość czasu się wyspać.

Byłem gotów do drogi. Towarzystwo zrazu protestowało, wreszcie postanowiło nas odprowadzić. Pozapalano smolne łuczywa i okazały pochód ruszył wśród głośnych śpiewów. Co za ciekawy widok!... Dzikie, poszarpane skały, oblane krwawą łuną płonącego łuczywa, sterczały wśród nocnych cieni, jak groźne duchy. Ponure kolosy Gór Skalistych przerażały swym ogromem. Na ich śmiałych szczytach huczał wicher, przygłuszając nasz śpiew. Tu i ówdzie wyjrzała ciekawie ze szałasu niepewna postać, szląc nam przekleństwo. Z powodu braku jednakże stróżów nocnych i policyi mogliśmy hałasować bezkarnie, po naszej stronie była siła.

W pobliżu chatki Guzika podniesiono mnie na rękach i gromkie *hip hip hip hurrah* wstrząsnęło po trzykroć powietrzem. Wreszcie całe towarzystwo zniknęło w ciemnościach nocnych, życząc mi szczęśliwej drogi.

Blokhauz Guzika nie różnił się niczem od innych. Pół szałas, pół chata, ściany z połupanych kloców świerkowych, dach pokryty w części deskami, w części zaś choiną. Nie potrzebował budzić żony, bo krzyki nasze mogły były zbudzić umarłego. Pani Tomaszowa i najstarszy synek byli już na nogach.

— Magda!.. ciesz się, przyprowadzam ci gościa ze starego kraju.

— O słodki Jezu — zawołała zdziwiona i uradowana kobiecina, na której wynędzniałej twarzy przebyte cierpienia wyraźne pozostawiły ślady. — O Jezu słodki, to pan z Galicyi?... A byli też pan kiedy w Rzepliskach?...

— Naturalnie, że byłem, przejeżdżałem nieraz tamtędy.

— A znają też pan naszego księdza proboszcza?...

— Znam bardzo dobrze.

— A żyje jeszcze starowina?

Jakkolwiek nie byłem tego pewny, zapewniłem jednak, że żyje i że dobrze się miewa.

— O mój Boże, żeby Matka Cudowna dozwoliła choć kości złożyć w tej świętej ziemi naszej!... I łzy zakręciły się biedaczce w oczach.

— Magda nie szlochaj, tylko ugotuj nam trochę kawy, to nam dobrze zrobi... To mój najstarszy — dodał przedstawiając mi ładnego, kilkunastoletniego chłopaka.

Babina wzięła się żywo do rozpalania ognia na żelaznej kuchence umieszczonej we środku izby, a ja rozglądałem się ciekawie po całem wnętrzu blokhauzu. Na tylnej ścianie wisiał obraz Matki Boskiej Częstochowskiej oświetlony zawieszoną przed nim lampką. Z obu stron widniały wizerunki Kościuszki i Pułaskiego, tablica chronologiczna dziejów polskich i kilka przybladłych już fotografii. Na małej półce przed obrazem cudownym stał metalowy krzyż, obok tego leżały polskie książki przeważnie religijnej treści i cały stos polsko-amerykańskich gazet. Postąpiłem ku prawej stronie, zajętej tapczanami. Tu spały dwa ładne chłopaki. Powietrze Gór Skalistych widocznie lepiej służyło dzieciom, aniżeli matce, bo wszystkie bobaki były tłuściutkie i czerwone jak piwonie. Najmłodszy, może trzyletni dzieciak, spał w korytku, które widocznie miało pierwotne przeznaczenie do płukania złota.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

PUSZKI hermetyczne do transportowania mleka i wszelkie przybory dla gospodarstw mlecznych, Plomby ołowiane po 40 ct. za 1 klg. poleca **Piotr Chrzastowski** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

BIURO WYWIADOWCZE J. Polińskiego, Lwów ulica Karola Ludwika l. 5, polecić może kilku **ekonomów kawalerów** i **pisarzy ekonomicznych** z świadectwami sprawdzanemi na miejscu. 621

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

WYSPRZEDAŻ. Resztę towarów w Bazarze Königsbergera za połowę ceny jak dawniej. Tylko Lwów, Rynek l. 43 **obok Markiewicza.** 603

ZDOLNA KRAWCZYNI Warszawianka, może być boną, przyjmie posadę. Bony Francuzki, Niemki, tudzież panny służące, klucznice, oraz kilku ekonomów, ogrodników z chlubnemi świadectwami, i wszelkiej kategoryi służbę ma do polecenia **Biuro Kozłowskiej,** Skarbkowska l. 3. 620

W HANDLU Albina Soleckiego, ulica Wałowa 11 we Lwowie, wszelkie towary korzenne i mączne. Najlepsze masło deserowe. 600

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centr Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

MASZYNY DO SZYCIA wybrane z 60 fabryk zagranicznych i wiedeńskich, ręczne Singera po złr. 25, 36, 40, 48 i 50 złr., nożne Singera po złr. 27, 42, 50 i 65 złr. ratami po 4 złr. miesięcznie, gotówką 10% taniej. Na składzie jest zawsze 200 maszyn do wyboru. Natrętni ajenci chodzą po domach i sprzedają maszyny po 70 i 80 złr. a takie same kosztują w moim handlu po 42 złr. **Józef Iwanicki,** Lwów, hotel Zorża. 499

FORTEPIAN rzeźbiony, matt, w stylu barokowym; pianino czarne i harmonium w składzie Karola Mareckiego, Batorego 28. 561

Zboże jare do siewu i kartofle doborowej jakości — poleca Zarząd dóbr Juliana br. Brunickiego, Strzałków p. Stryj.

Ogrodnik specyalny
nieżonaty, wszechstronnie praktycznie wyćwiczony we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, krajowe i zagraniczne najlepsze świadectwa posiada, szuka zaraz odpowiedniego miejsca. Adres: B. Trawnik, Chorążczyzna l. 11, Lwów 613

Pasztet
z gęsich wątróbek, bez konkurencyi, po zł. 1·50, duża paczka funtowa po 85 i 45 masła. Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.